

WIENIEC-PSZCZÓŁKA



Cena rocznie 5 kor., półrocz. 2 kor. 50 gr., ćwierćrocz. 1 kor. 25 gr. razem z „Niewiastą”.
Redakcja w Bielsku, Śląsk, ulica Blichowa 40.

Kto ma być ziemi właścicielem w zastępstwie Stwórcy?

Powiedzieliśmy, że wedle chrześcijańskiego pojęcia najwyższym i jedynym ziemi właścicielem jest Bóg, człowiek tylko jej użytkowcą. Dlatego w prawie Mojżeszowym było postanowienie takie: „Ziemia nie będzie przedana na wieczność, bo moja jest, a wyście przychodniowie i kmiecie moi.” (Księga kapłańska XXV. 23)

Stara ta i odwieczna zasada religijna jest w zupełnej zgodzie z rozumem i tem, co dziś uczeni i społecznymi sprawami zajmujący się ludzie stwierdzają. Opierając się bowiem z jednej strony na tej oczywistej prawdzie, że każdy człowiek na świat przychodzący, musi mieć jakieś oparcie na ziemi, z drugiej zaś strony stwierdzając przez doświadczenie, jakie złe skutki pociąga za sobą, nieczem nieograniczone prawo posiadania ziemi — tak samo żądają, aby prawo posiadania ziemi w ten sposób było zmienione, żeby każdy człowiek mógł z łatwością stać się właścicielem ziemi.

A żeby zaś to się stać mogło, musi ktoś na ziemi mieć niejako w zastępstwie Stwórcy, najwyższą władzę nad ziemią. Bóg bowiem i Stwórca nie przyjdzie sam ani rozdzielać każdemu do użytkowania części ziemi, ani nie będzie sam pilnował, aby każdy robił z jej posiadania należyty użytek. W starym zakonie postanowił sam Bóg celem należytego podziału i użytkowania ziemi dwa zasadnicze prawa: Pierwsze, ażeby ziemia nigdy nie mogła być przedana na wieczność — a drugie, aby po 49 latach posiadania każdy wracał do rodzinnego działu.

Nad wykonaniem tych postanowień miała czuwać najwyższa zwierzchność w narodzie. Z początku taką zwierzchnością był Mojżesz, po nim przyszli sędziowie-arcykapłani, a następnie królowie.

Z tego wynika, że „najwyższa zwierzchność w narodzie” bez względu na to, kto ją piastuje ma obowiązek i zarazem prawo wykonywać władzę nad ziemią — i dbać o to, aby wedle myśli i prawa Bożego posiadanie ziemi uporządkowane i uregulowane było. Ziemia w dzi-

siejszym czasie jest podzieloną pomiędzy narody na niej żyjące, i od nich najpierw bierze swe nazwisko. Nazywa się więc ziemią polską, ta część ziemi, którą zamieszkują Polacy; ziemią »niemiecką« ten dział ziemi, na której żyje naród niemiecki, a dalej idą podobne nazwy: ziemi francuskiej, ziemi włoskiej, ziemi ruskiej itd. Pierwszem tedy staramiem »najwyższej zwierzchności« tych narodów powinno być: utrzymać w posiadaniu n a r o d u to, co jest od wieków jego własnością, a zarazem podstawą jego odrębnego bytu i jego życia. Naród, którego zwierzchność ten obowiązek spełni, pozostaje w o l n y m narodem; gdzie zaś »najwyższa zwierzchność tego obowiązku zaniedba«, popada naród w niewolę i zależność od drugiego cudzego narodu.

Drugiem obowiązkiem najwyższej zwierzchności narodu, powinno być to, aby czuwała nad takim rozdzieleniem wspólnej ziemi narodowej pomiędzy wszystkie »rodziny« narodu, ażeby każda z nich miała udział w tym spólnym przyrodzonym skarbie narodowym. — Tak też czyniła i uczyniła zwierzchność najwyższa narodowa w dawnych czasach. Wówczas, jak czytamy w historii, wszystka ziemia przez jakiś naród zajęta, należała do »króla«. Królowie np. polscy nadawali ziemię rycerzom swoim, nadawali ją miastom i wioskom. Zakładając bowiem wsie lub miasta, przeznaczali im równocześnie odpowiedni szmat ziemi, który w dalszym następstwie dzielony był pomiędzy te wszystkie rodziny, które osiadały w jakimś mieście lub wiosce.

Nie jest tedy dzisiejszy rozdział ziemi p r z y p a d k o w y, ale opiera się wszystek na jakimś nadaniu, które bądź to przez dokumenta publiczne, bądź przez długowieczną tradycję ustalony został.

I póki tak było — było dobrze, bo nie było rodziny w narodzie, któraby była bądź to bez roli, bądź to bez dachu nad głową. A co było możliwem, dobrem i korzystnem za dawnych czasów, to i obecnie jest możliwem i byłoby korzystnem. Najwyższa zwierzchność narodowa ma obowiązek i prawo wykonywania władzy nad ziemią w imieniu i wedle woli Stwórcy, który ziemię dał na mieszkanie i na podstawę utrzymania i bytu dla każdego.

Walka z Niemcami na kresach.

Bielscy Niemcy nie przestają, ufni w dotychczasową bezkarność, napaść na Dom polski w Bielsku. W dniu 25 lipca, korzystając z chwili, w której wszyscy z Domu polskiego, poszli na uroczysty wieczorek polskich maturzystów do Białej, osmarowali na nowo mazią i błotem Dom polski. Było to koło północy. Dwaj policyanci bielscy chodzili po ulicy po to, ażeby nie nie widzieć. Powracający wszakże z wieczorku w Białej Polacy, spłoszyli widocznie napastników, którzy zostawiwszy garnek z mazią i miotłę — spieszenie się oddalili. Ci sami prawdopodobnie rycerze spotkawszy później ks. Stojałowskiego, również z wieczorku studenckiego wracającego, napadli go na ulicy, a jeden pchnął go w bok kułakiem.

Choćż wiarogodni ludzie jako sprawców tego napadu wskazywali syna policyanta Muchy i kilku towarzyszy, nie dotychczas nie słyhać o wdrożeniu przeciw nim śledztwa.

Nie więc dziwnego, że Polakom wyczerpała się cierpliwość i postanowili sami się bronić i Niemców przekonać, że nie są w tych stronach tubylcami.

Dodać trzeba, że nietylko niemcy bielsko-bialscy butnie i dumnie traktują tutejszych Polaków. Co tydzień przychodzi z Katowic na Śląsku pruskim, osobny pociąg z niemcami pruskimi, którzy tu zjeżdżają co niedzielę i rozkładając się po szczytach Beskidu, napełniają nasze góry swoim niemieckim szwargotem i w głośny sposób wyrażają się ubliżająco o Polakach. Pobudował też sobie tutejszy niemiecki »Beskiden-Verein« po szczytach schroniska, poznać drzewa; a wszędzie, jak w kraju niemieckim poumieszczał niemieckie tablice i napisy, ba nawet pozmieniał samowładnie nazwy naszych wsi i gór, nazywając np. naszą starą Magórkę »Josefsbergiem!«

Przez długi czas Polacy patrzali i zgrzytali zębami, aż nareszcie po ostatnim napadzie na Dom polski i ks. Stojałowskiego, przebrała się miarka — i kilkunastu, jak mówią, młodszych, a więc gorętszych i narodowo bardziej oświadczonych ludzi, napadło w nocy z dnia 7 na 8 sierpnia schronisko pruskie na Magórcę — i pobiło w nim szyby i rozwaliło piece.

I oto stało się zaraz coś odmiennego. Za sprawcami napaści na Polaków, którzy ponieśli szkodę na parę tysięcy, nikt nie śledził, za sprawcami odwetu na schronisku, rozpuściła pogoń żandarmerya bialska, a obchodząc fabryki bielsko-bialskie straszyła, groziła łańcuszkami, podchwytywała i aresztowała na ślepo robotników polskich, uczęszczających do Domu polskiego, aby tylko bodaj na domysł sprawców wykryć! Gorliwość tę żandarmów niemcy nazywają »chwalebna«.

Czy uda się w ten sposób wydusić jakie zeznania z Polaków, przyszłość okaże, ale to pewna, że nie złamie to ducha polskiej ludności, a niemcy bielsko-bialscy nie będą mieli pokoju ani schroniska na polskich Beskidach, póki nie uszanują polskiej mowy, polskich nazw naszych gór i polskiej ludności, a Domu polskiego nie zostawią w spokoju.

Jeżeli panowie niemcy nazywają uszkodzenie swego schroniska »wandalizmem« — toście wy przez rok uczyli nas wandalizmu. A jeżeli szukacie za »głównym« sprawcą, to ten się nie kryje, ale wam oświadcza, że musicie zostawić Dom polski w spokoju, a na polskiej ziemi dawać też napisy polskie, dla turystów; inaczej spokoju i wy mieć nie będziecie.

Liczyacie waszą szkodę na 1200 koron; nasza przeszłoroczna wynosi przeszło 3.000 — to jeszcze 1800 koron dopłacicie Polakom. I napisy polskie ulic będziecie musieli z czasem dać, i robotnika polskiego lepiej szanować i płacić! Królowaniu i wyzyskiwaniu waszemu musi kiedyś — i niedługo — przyjść k o n i e c. To sobie zapiszcie za uszami!

* * *

Szwabo- i żydofile galicyjscy, którzy razem z hakatystami bielskimi obrzucają Dom polski w Bielsku mazią i jadem swych czarnych dusz — może pospieszą na pomoc »uciśnionym hakatystom bielskim?!«

Z Morawskiej Ostrawy.

Z powodu artykułu Br. Toporczyka w nrze 29. »Wieńca-Pszczółki« otrzymujemy następujące uwagi:

»Wszystko co pisze Toporczyk o Morawskiej Ostrawie jest prawdą. Chcę jednak jeszcze obszerniej to opisać. Otóż zarobki się obniżyły dlatego, bo

jak już nieraz pisaliście, demokraci wiele złego zrobili, zwłaszcza przez ów strejk, który miał miejsce przed 4 laty w Ostrawie. Wprawdzie odnieśli oni pewne korzyści, jako to: zaprowadzenie ośmiogodzinnego dnia roboczego, węgle dla siebie i jeszcze inne drobnostki, ale cóż z tego, kiedy przez strejk straciły się obstalunki, ustał ruch dawny, a robotników było i jest podostatkiem; gdy jeden odejdzie, to się 10-ciu na jego miejsce zgłasza. Korzystając z tego przedsiębiorcy, zrywają umowy co do płacy zawarte z robotnikami, bo wiedzą, że robotników nie brak, więc będą robić.

Ludność Ostrawy, jak wiadomo, składa się przeważnie z robotników, dlatego kupcy robią tam, co się im rzecznie podoba, bo władza nie urządza rewizyi. Chcąc jakiś artykuł podrożyć, zejda się kupcy i umówią, się o ile mają podwyższyć cenę na swym towarze — i na tem koniec. Drożyzna przeto wzmacnia się coraz bardziej. Gdy w naszej Galicyi ma nastąpić zdrożenie, to w pierw bywa ogłoszona przyczyna, powód tegoż zdrożenia, a nawet i w gazetach to ogłaszają.

W Krakowie i w innych miastach sprzedaje się chleb na funty, w Ostrawie atoli ma piekarz mały i większy chleb i wedle własnego »wizimisie« ceny stawia. Podobnie czynią rzeźnicy, ważą na sposób aptekarski, a cóż dopiero powiedzieć o nieczystościach znajdujących się w ich mięsnych wyrobach? Czasami są tam rzeczy na których wspomnienie miękko mi się robi na sumieniu, więc je tu wymienić nie mogę. Tak się przedstawia obraz opiekowania się władzy nad robotnikami. Całkiem inaczej rzecz się ma w miastach zamieszkiwanych przez inteligencję, państwo, tam komisarz odbywa rewizye po piekarniach, a gdy natrafi na coś nieodpowiedniego, to zaraz konfiskuje i zakazuje dalszego sprzedawania podejrzanego artykułu. To w Ostrawie na rynku, przekupka sprzedaje masło z łojem zmieszane, a nikt tego nie widzi.

Teraz pomówimy o mieszkaniach robotniczych w Morawskiej Ostrawie. Ma ktoś pieniędzy przynajmniej na kupno placu pod budowę, to przypożyczy sobie w kasie oszczędności, postawi kilka klatek z kuchenką dla robotników i bierze za nie po 11, 12 do 15 złr. miesięcznie, a robotnik musi zapłacić, bo przecież na polu nie będzie spał. Nikt jakoś w tę sprawę nie wgląda.

Trafiają się częste wypadki, że kupiec zbankrutuje, lecz nie zawsze są pożałowania godni, ponieważ częstokroć sami sobie winni, namawiając ludzi do kredytu, co gorsza, dają im wódki bez pieniędzy. Już to taka natura ludzka, że biorąc na kredyt, wydaje się jakoby to nie kosztowało, bierze się i bierze, aż w końcu nabiera się spora sumka, którą nie tak łatwo zapłacić. Gdy już potem widzi że nie potrafi choćby chciał, zapłacić, wyjeżdża w inne strony, a kupiec musi zbankrutować. Pomimo tego jest tu sklep na sklepie, z czego szalona powstaje konkurencya.

Wyjeżdżają robotnicy, a zwłaszcza do Ameryki szukać chleba, atoli jadą także i tacy, co wcale tutaj nie źle się mają — jadą oni z chciwości.

To co napisał pan Toporczyk, że większa połowa zameężnych kobiet włóczy się po ulicy za lekkim zarobkiem, nie zgadza się z prawdą, gdyż tylko niektóre swobodnie pozwalają sobie na coś takowego. Zdzierstwa się wzmogły, trudno teraz natrafić na ewangeliczną miłość Boga i bliźniego. Gospodarz zdiera z kwaterników, wyciąga co może, właściciel pomieszkania z komorników i tak dalej jeden drugiego wyzyskiwa. Napisał dalej p. Toporczyk, że Polacy najbardziej hołdują nałogowi pijaństwa; co do tego, to

nie ma znaczniejszej różnicy między Polakami, a innemi narodami. Polacy biorą przykład z Czechów, ze starszych tu zwłaszcza w Ostrawie robotników, którzy ich do tego namawiają. Jednakowoż przyznać można ten fakt, że Polacy naśladowają inne narody w lekkomyślności, w mowie, obyczaju, w zwyczajach i strojach. Przyjdzie taki chwiejny Polak w obce strony, dajmy na to do Ostrawy, to za kilka tygodni, on już nie Polak, ale Czech i bezustannie małpuje przebrzydłe »ja sem, ja sem pod lesem.«

Robotnicy nie chcą się organizować, nie chcą wkładek uiszczać, nie widząc natychmiastowego pożytku z organizacyi. Przed 10-ciu laty założono Spółek w Morawskiej Ostrawie — tak zwany »Spółek robotniczy« — lecz niestety przerobił on się w spółek socjalno-demokratyczny, gdzie tylko wiarę i pieniądze wydzierają, nie troszcząc się bynajmniej o polepszenie bytu robotnikom.

Pozdrawiam wszystkich Czytelników.

Franciszek Przybyła.

Zgromadzenia i wlece.

Zgromadzenie w Oświęcimiu.

Odstępca Kubik zwołał na niedzielę dnia 2. sierpnia br. zgromadzenie do Oświęcimia z następującym porządkiem dziennym: 1) Sprawa powodzi, 2) Zaprowadzenie powszechnego prawa głosowania.

Z boleścią obaczyliśmy na tem zgromadzeniu przedewszystkiem jak nisko stoczyć się może chłop, który porzucił prawą drogę w polityce, a swoją osobistą zaciekłość i upór kładzie ponad wolę wyborców i wszelkie życziwe rady. Oto bowiem czego dowodem było zgromadzenie oświęcimskie? Było dowodem niebywałego zjawiska, dowodem publicznego, zupełnie już jawnego sojuszu Kubika z socyaldemokracją. Ten chłop polski, który niedawno jeszcze wymawiał w przysiędze imię Pana Boga, ten poseł odstępca, którego pierwszym obowiązkiem powinoby być w każdym razie waleczenie z wrogami ekonomicznymi włościactwa i z wrogami religii, w Oświęcimiu połączył się właśnie z najgorszymi wrogami ludu i wiary, z socyaldemokracją, która w Boga nie wierzy, a chłopów chciałaby wyrzucić z roli i zrobić z nich biedny, bezdomny proletaryat zdany na łaskę żydowstwa. Poseł Kubik sprowadził sobie do Oświęcimia na pomoc naganiacza socyaldemokratycznego, Kaczanowskiego z Krakowa, z nim garść towarzyszy i żydów. To był jego orszak, jego armia, jego wielbiciele.

A co dalej musiało goryczą napełnić serce każdego, który się poznał na rzeczy, to okoliczność, że poseł Kubik w spółce z socyaldemokracją nawet takiego strasznego nieszczęścia jak wylew Wisły, jak ogromna powódź nadużył, nie w innym właściwie celu, tylko, aby nasze chrześcijańsko-ludowe stronnictwo zwalczać. Jemu bowiem w Oświęcimiu o pomoc dla powodziar nie chodziło, wszak on się nawet wyraził, że powodziar nie potrzebują od rządu żadnego wysiłku, ale chodziło mu tylko o to, aby ludzi zwołać, a na zgromadzeniu dać głos socyaldemokracji, niech tam smaruje nasze stronnictwo.

Lecz jeśli Kubik mniemał, że usnęło już w ludziach sumienie do tego stopnia, że mu pozwolą w Oświęcimiu bezkarnie gazdować i rej wodzić, to się zawiódł. Najpierw przy wyborze przewoźnictwa, ani mowy nie było

o tem, aby Kubika powołać na tę godność. Wybrany został owszem z naszej strony Piotrowski z Babic. Na zastępcę wezwał Kubik bez wyboru, socyaldemokratę Synowca — jak powiedział: dla zgody; sekretarzem zaś został z naszej strony Stohandel.

Jako zwolujący zabrał najpierw głos Kubik. Mówił niektóre rzeczy dobre, ale to co powiedział na końcu, że powodzianom nie trzeba żadnego zasiłku od rządu, jeżeli im zostanie odpisany podatek na lat 5 i jeżeli rezerwiści zostaną zwolnieni od ćwiczeń, to już było nietylko głupstwem, ale waryactwem. Tylko zbałamucony człowiek mógł coś podobnego głosić.

Wreszcie zaofiarował się Kubik zebrać ze 150 nawiedzonych powodzią gmin pieczętki na prośbę do rządu.

Po nim przemówił Fijak także o powodzi, a poruszywszy sprawę regulacji rzek, zaznaczył, że według jego mniemania regulacja musi się zacząć od potoków górskich, jeżeli ma być racjonalną.

Przewodniczący Piotrowski porównał regulacje w naszych granicach z tem, co i jak się robi pod zaborem pruskim, odnośnie zaś do powodzi, postawił następujące rezolucye, które z poprawką obecnego na sali inżyniera zgromadzenie przyjęło:

1) Wezwać rząd do jak najspieszniejszego uregulowania Wisły przy pomocy obwałowania, rozszerzenia koryta (nie jak dotychczas zwężania) i sprostowania biegu, a przecięcia licznych zagięć.

2) wezwać rząd do obwałowania rzeki Soły od gminy Rajska aż do granicy gminy Broszkowice i to w ten sposób, aby gościniec od tychże granic podwyższyć o 1 metr, przez co będą też uchronione od zalewu gminy Oświęcim, Klucznikowice i Babice.

3) Wezwać rząd, aby rezerwistów, ojców dzieci nie powoływano od gospodarstwa w czasie żniw do ćwiczeń.

4) Wezwać rząd, aby przyszedł z wydatną pomocą rolnictwu, by można grunta zamulone wynawozić i posiać, aby podatek z tych gruntów został odpisany przynajmniej na lat 10, tudzież, aby rząd udzielił pomocy tym wszystkim, którzy skutkiem powodzi mają uszkodzone domy. Wójt z Dworów podniósł zażalenie, że gminę jego uważają za gminę nadsolańską, podczas gdy leży ona nad Wisłą, z której woda jest dużo szkodliwszą w razie wylewu niż z Soły. Z tego powodu mieszkańcy Dworów bardzo cierpią.

Stohandel wykazał nierozsądek przemówienia Kubikowego, zwłaszcza co do ustępu, że powodzianom nie trzeba pomocy pieniężnej od rządu. Owszem, powodzianie muszą otrzymać taką pomoc, bo z czego będą żyć do przyszłych zbiorów, zkaż wezmą zboża na obsiew. Równie niemądrym i bezpodstawnym jest też projekt Kubika, aby jeździć do 150 gmin po pieczętki na jakąś prośbę. Nim Kubik 150 gmin obejdzie, to powodzianie tymczasem z głodu wymrą. Tu trzeba pomocy spiesznej, dlatego mowca stawia rezolucyę, aby przewodnictwo wiecu, albo listownie poprosiło o wykazy szkód wójtów lub też zwróciło się po taki wykaz do starostwa albo do rady powiatowej i aby posłowie bez względu, że parlamentu obecnie niema, udali się do rządu o wyjednanie jak najspieszniej wydatnej zapomogi.

Radny powiatowy Ledwoń przyznał racye temu, co mówił Stokandel i oświadczył, że samo odpisanie podatku jest zgola nie wystarczające.

Na tem właściwie zakończyły się spokojne obrady o powodzi, bo gdy tylko sprowadzony przez Kubika socyaldemokrata Kaczanowski z Krakowa,

dorwał się do głosu, wnet zamiast radzić nad sposobami usunięcia nieszczęścia, zaczął się rzucać na posła Fijaka i na księdza Stojałowskiego. »Towarzysze Kaczanowski przypisał całą winę powodzi Koła polskiemu, do którego Fijak należy. Na to krzyknął ktoś Kaczanowskiemu nad uchem, że powódź jest z dopustu bożego, poseł Fijak zaś co do siebie krótko ale na rozum odpowiedział, że jeżeli do Koła wstąpił, to uczynił to na podstawie uchwały swego stronnictwa i za zgodą chłopów, socyaldemokratom zaś do tego wara. Niech patrzą swoich posłów i swoich żydów. Gdy następnie Stohandel począł wyświetlać zarzuty podniesione przeciw ks. Stojałowskiemu, cały orszak Kubików, to jest socyaldemokraci i obecni na sali żydkowie, wpadli w prawdziwą gorączkę. Hałasowali, przerywali mowcy, wili się jak czarty w ukropie. Lecz Stohandel tak im sprawę przedstawił: jeżeli to, co mówię i co powiem jest nieprawdą, wyjdźcie tu na mównicę i zbijcie moje twierdzenia, jeżeli natomiast słowa moje są prawdą, to nie myślcie, że przez swoje krzyki potraficie ją przytłumić. W oczach ludzi uczciwych zostaniecie kłamcami, którzy przez gwałt chcą prawdę ukryć.

Gdy hałasy wyprawiane przez garstkę smarkaczów i fagasów żydowskich nie ustawały, ludziom naszym poważnym, którzy nawet względem Kaczanowskiego uszanowali wolność słowa i pozwolili mu mówić, wyczerpała się nareszcie cierpliwość i nagle jakby jednym duchem uniesieni, ławicą całą gruchnęli na socyaldemokratów, by ich z sali wyrzucić. Nikogo nie bito, ale zrobił się ogromny gwałt. Żydy, żydówki z bachorami, zaczęły kwiczeć i uciekać, towarzysze nagle zamilkli, jak słupy kamienne. W jednej chwili byłby z pewnością przywrócony spokój, gdyby nie okoliczność, że komisarz w tym momencie zgromadzenie rozwiązał.

Tak to zgromadzenie Kubikowe zakończyło się moralnym pogromem Kubika i socyaldemokratów. Pierwszy zniknął gdzieś natychmiast, drudzy w dwójkach opuszczali co prędzej Oświęcim, bojąc się spotkania z chłopami na ulicy, lub na rynku.

Dla nas zaś zostaje z tego zgromadzenia na przyszłość następująca nauka: gdziekolwiek się spotkamy z socyaldemokratami, tam tylko pod tym warunkiem pozwolmy im mówić, jeżeli oni podczas naszych mów będą się zachowywać spokojnie. Dopóki tego nie poręczą, żaden socyaldemokrata nie śmie ani gęby otworzyć.

Wreszcie zostaje ze zgromadzenia w Oświęcimiu ta pewność, że Kubik zrzucił już maskę z siebie i okazał się tem, czem był od dawna, to jest chłopem z nazwy, ale socyaldemokratą z przekonania. Dla takiego człowieka niema już tembardziej innego okrzyku, tylko: »precz z nim!«

W obec tej jawnej spółki Kubika z socyaldemokratami, dziwnem jest to, jak »pobożni katolicy« jak n. p. Szymeczko mogą z nim tak się bratać?

Stoh. sekr.

Przegląd polityczny.

Ziemie polskie. W Bochni odbyły się wybory do rady pow. dnia 10. lipca. Ks. Redaktor, który w niedzielę był w Lipowej na zgromadzeniu, z którego wrócił o 10 w nocy — wskutek znużenia zapóźnił pociąg ranny do Bochni, i na wybory te przyjechać nie mógł. Kto rozumny i sprawie-

dliwy, pojmie, że na taki przypadek, który spracowanym i starszym ludziom zdarzyć się łatwo może, nie ma rady, a przykrość tego wypadku odczuł chyba najwięcej sam ks. Redaktor. W Bochni chodziło bowiem o to, aby ludowców utracić, bo ci najbardziej o ten wybór się rozbijali. I byłoby się udało w całkowitości, gdyby nie to, że sami włościanie zawsze sami sobie przez zazdrość psują sprawę. Na 12 miejsc w radzie stanęło 57 kandydatów! Póki tak chłopci-gospodarze robić będą, nie pomoże im sam anioł z nieba. A ks. Redaktor ma lat blisko 60 — i coraz rzadziej będzie mógł być wszędzie osobiście. A tylko zły człowiek i który przez własną zazdrość popsuł sprawę, może mówić, że ks. Redaktor zdradził — i dlatego nie przyjechał! Zdradził ten, co się pchał do rady i rozbijał jedność. Walka nie toczyła się z stańczykami, więc nie było najmniejszego pozoru do zdrady, boć przecie wypoliczkowanemu szwabo- i żydofilowi Stapińskiemu pewnie ks. Redaktor pomagać nie miał zamiaru.

— Choć namiestnik kraju hr. Potocki jeździł do cesarza aż do Ischlu, nie nie słychać dotychczas ani o tem, aby Sejm miał być zwołany, ani o tem, aby rząd udzielił powodzianom zapomogi. Prusy już wyznaczyły 10 milionów na zapomogi dla Śląska, cesarz rosyjski już dawno rozdał ćwierć miliona — tylko u nas, nim słońce zejdzie, rosa wyżre oczy; nim przyjdzie zapomoga, ludzie i byłoby zmarnieją od głodu.

Austria-Węgry. Baron Khuen Hederwary, który przed 6 tygodniami objął ster rządu we Węgrzech, musiał już złożyć ten urząd, taka przeciw niemu powstała burza, głównie z powodu wyjścia na jaw przekupywania posłów. Cesarz został zmuszony 12 bm. przerwać swój wypoczynek w Ischlu, i pojedzie do Węgier, próbować, czy da się tam doprowadzić do jakiegoś ładu.

Francya. Gdy minister prezydent Loubet wyjechał do Marsylii dla odwiedzenia tego miasta, człowiek pewien strzelił dwa razy ku prezydentowi, ale go nie trafił. Był to Włoch nazwiskiem Pikolo; zdaje się jednak, że była to tylko prosta burda uliczna, a nie zamach polityczny.

Na Bałkanach. Dnia 9-go sierpnia zastrzelił żandarm turecki, Halim, konsula rosyjskiego Rostkowskiego (pochodzenia prawdopodobnie polskiego) co wedle zwyczajów narodowych, uważa się za wielką obrazę państwa i narodu — a nawet wystarczy za powód do wojny.

Zamordowanie to konsula przypomniało znowu światu, że w Macedonii niespokój i powstanie przeciw Turcyi nie ustało.

Rzym. Dnia 9. bm. odbyła się koronacja Ojca św. Piusa X. w kościele watykańskim w Rzymie, w obecności Kardynałów, liczego duchowieństwa i wielkich tłumów wiernych.

Od Wydawnictwa.

Prosimy wszystkich, którzy zalegają z przedpłatą za nowe półroczne, aby starali się uiszczyć należności. Niebawem rozeszlemy wszystkim nowe przekazy czekowe bezpłatne. Kto może zapłacić, niech pieniądze przysłać, a kto będzie żądał zwłoki, musi nam wyraźnie przysłać oświadczenie, czy i kiedy zapłaci. Kto tego nie uczyni, temu stanowczo gazetki posyłać przestaniemy.

KRONIKA.

Bielsko-Biała. Kolej północna zawiadomiła fabrykantów w Bielsku i Białej, że znieście pociągi robotnicze, jeżeli fabrykanci nie wezmą na siebie obowiązku płacenia za bilety robotnicze. Byłoby w takim razie tak, że fabrykanci stracaliby robotnikom z ich płacy należytość za bilety i dawano by bilety w fabryce. Byłaby to nowa sposobność do wyzyskiwania robotników i do dokuczania im, dlatego potrzebną jest rzecz, ażeby robotnicy nad tą sprawą się zastanowili i zawczasu pomyśleli o środkach obrony. W tym celu zapraszamy wszystkich robotników na zgromadzenie w sprawie kolejowej na przyszły piątek tj. 21 sierpnia do Domu polskiego w Bielsku.

Policjant bielski, nr. 2, jest brzydkim kłamaczem. Chodzi do fabrykantów i oskarża robotników i robotnice, że chodzą do Domu pol. i późno wracając, hałasują po ulicy! pewnoby ich aresztował, a ponieważ nie może jestto potwarz, za którą i policjant powinien być ukarany.

Na przyszły tydzień, we czwartek odegraną będzie nowa sztuczka: »Chłopi arystokraci.«

Zgromadzenia odbędą się: 15-go sierpnia przedstawienie dzieci: »Głodni i Głodni« — i »Orzeszek przybędą« w Domu polskim w Bielsku. Prosimy, aby Bracia z Bielska-Białej szczerze agitowali, żeby na to przedstawienie zeszło się jak najwięcej bielsko-bialskich Polaków. 23 sierpnia w Kryspinowie pod Krakowem i poświęcenie krzyża w Liszkach.

Z frysztackiego na Śląsku: »Uczciwi robotnicy założyli sobie we Frysztaście dwa konsumy z żywnością; jeden przy granicy suskiej, drugi przy szachcie Henryka i bardzo dobrze się rozwijają, gdyż w zarządzie są ludzie rzetelni. Przystąpiło też paru dozorców od kopalni, lecz panowie im zabronili wszelkiej styczności z robotnikami, bo bardzo byliby radzi, tak samo jak żydzi, widzieć jak najprędzej upadek obu tych zakładów. Żydzi ze swej strony, aby uszczuplić konsumom dochodów, postarali się o to, aby w owych zakładach spożywczych, sprzedaż wszelkich trunków została wzbroniona, a poszło im to łatwo, bo p. starosta frysztacki, Werlik, zaraz przystał na ich żądanie, aby żydkowie przynajmniej na trunkach z chrześcijan zyski osiągnęli.

Takich spółek spożywczych trzeba nam jak najwięcej zakładać i umieć je porządnie prowadzić, gdyż jest to jedyny środek, aby wyzwolić ludność robotniczą z pod panowania kapitalistów, jak najprędzej. Za jakiś czas mogliby zapewne strejk z muzyką, odprawiać, jak to ks. Redaktor kiedyś na zgromadzeniu powiedział.

Hakatyzm kwitnie tu w najwyższym stopniu; niemcy zapowiadając festyn w browarze w parku, zapraszali do najliczniejszego zebrania ludności, zapowiadając, że czysty dochód przeznacza się na Ślązaków dotkniętych powodzią. W urzędach powiatowych drwią tu sobie niemcy z ministerjalnych rozporządzeń i nam, Polakom, ani jednego zawezwania w polskim języku nie doręczają; a nawet p. adjunkt Hoffman poprostu odrzuca polskie skargi. Pożądaniem by było bardzo, aby odnośne władze takiego urzędnika gdzieś do niemieckich okolic przeniosły, a nam Polakom we frysztackim powiecie przysłały takiego, coby z nami po polsku mógł się domówić i polskie podania uwzględniać.

Franciszek Gałasowski z Karwiny.

Bezradność władzy i żydowskie wybryki. Czytując z wielkiem zajęciem »Wieńca-Pszczółkę«, dowiaduję się z różnych stron, jak żydzi katolikom się narzucają i wyzyskują ich. Nie inaczej dzieje się w naszej Żołyni,

powiecie łańcuckim. Jest tu pewien żandarm wachmistrz, któremu żydzi głowę zakręcili opowiadając, że jadąc z Łańcuta spotkali się z dwoma pijakami, którzy popijając z nich, pytali ich furmana, czyby tych żydów nie odwiózł do Palestyny? Wachmistrz zamiast puścić mimo uszu tę fraszkę, zaczął łazić po chałupach, dopytując się, kto pije wódkę i zarazem kto czyta »Wieńca-Pszczółkę.« Bardzo się żydzi pomylili, wysyłając żandarma do M. Janasa i J. Chorzępy, bo ci dwaj już od lat 14-stu wódki nie piją. Nareszcie żydowscy ucieracze czepili się Tomasza Turocza z Kątów rakszawskich, który wstąpił do karczmy na szklanę piwa. Wywróciwszy stół na siedzącego, poczęli go bić, a gdy wymknąwszy się z pod stołu, uciekł do drugiej żydowskiej stancyi i zasunął drzwi, napastnicy wypadli na dwór, a odbiwszy okno, stłukli płonącą lampę, z której płomień rozszerzył się po całym stole, a pochwycony Turosza, tak go potłukli, że ciężko poranionego żyd odwiózł do domu.

Żandarmerya jednak winnych w tym wypadku, nie pociągała do odpowiedzialności i nawet kontroli nie przeprowadziła. Postenführer wyraził się tylko o Turoszu, że: »jeszcze go nie zabili.«

Takie się rzeczy u nas dzieją; przez brak oświaty, cierpimy tyle nadużyć!

Czytelnik.

Od siebie i swoich poprawę zaczynaj! Jedna z Czytelniczek od Chyrowa przysłała nam list następujący: »Gdy przypadkowo przeczytałam artykuł Jana Packana w 22. nrze »Przyjaciela ludu« pt. »Kłamią«, pomyślałam sobie, że ów Jaś Packan, który na czyje błędy patrzy, a swoich nie widzi, który na wiecu w Jelesni napadał na ks. Stojałowskiego, dziwną ma politykę. Znany on jest szeroko, a pochodzi z Posady Chyrowskiej. Zamiast robić takie napaści, wolałby się zająć swoim bratem Mikołajem, który zgorzelenie czyni, bo gdy mąż pewnej kobiety odjechał do Ameryki, on tę cudzą żonę i dzieci zabrał do siebie i pojechał z niemi w góry Karpaty. Niech też sobie Jaś Packan przypomni, jak skrzywdził siostrę swoją Kasię, która ma 6-ro dzieci i której mąż jest pijakiem. Miała ona mały domeczek, a raczej kuczkę i kawałek ogrodu, on zaś doprowadził do tego, że zostało to przez licytację sprzedane, a siostrę jego z dziećmi na bruk wyrzucono. Jak ona płacze i błogosławi swego brata, to każdy może sobie wyobrazić. K. C.

W niemiecki takt. Przy budowie mostu w Zembrzycach, pow. wadowickim, używają do wbijania pali do rzeki, kafaru, czyli tak zwanej »baby.« Przy uderzaniu trzeba zachować takt czyli miarę; w tym celu jeden z pracujących śpiewa, ale co? — Oto słychać: — »Einmal: auf! — zweimal: drauf!... itd. Aż serce boli słuchających przechodniów, że coś podobnego dzieje się w polskim kraju i wśród polskich robotników. Czyż Niemczyzna, tak obca słowiańskiej naszej naturze, ma wciskać się i tutaj, rugując ojczysty język przy powszedniej robocie? Zwrócenie uwagi owych pracowników na niewłaściwość postępowania, nic nie skutkowało. Może zdziała co napomnienie w gazetce? Czytelnik z Zembrzyc.

Samowładna gospodarka ks. Lubomirskiego. Dłgie deszcze tegoroczne dały nam się we znaki, tak jak i w innych stronach; siana wygniły, zboże także w polu gnije i porasta, jakby niemi, ziemniaki zarazą dotknięte, nie dają nadziei, aby zawierały coś pożywnego, — a tu prócz tej biedy, inna klęska na nas spada. Wprawdzie nie zalała nam pól żadna rzeka, ale zato woda łąsowa, którą książe Lubomirski, dla obsuszenia swego lasu, puścił sa-

mowlonie na nasze pola, wyrządziła nam w gruntach wielkie także szkody, a również zalała gościniec prowadzący z Wólki turebskiej do Turbi, przez co, nawet owego na pół zgniłego zboża przywieźć pod dach nie możemy, ani się dostać do kościoła, ani do lasu lub na jarmark. Choćby Pan Bóg i stała pogoda dał do samej zimy, to nie sposób będzie gościniec tym przejechać, a nasza Rada powiatowa w Tarnobrzegu, która się przeważnie składa z ludowców, a w której jest dr. Surowiecki, patrzy na to przez palce. Obchodzi ich więcej to co nad Lodowatym morzem słychać, niż to, co im się pod nosem dzieje, choć my Radzie pow. płacimy duże datki, z powodu, że posiadamy I. klasowe grunta. Gdyby się żydowi Kanarkowi taka krzywda stała, toby mu zaraz przekop zrobili, by wodę do Sanu spuścić. W tym roku prawdopodobnie grozi nam drożyzna zboża, z powodu deszczów i wylewów. Gdyby tak zapobiedz temu w ten sposób, aby Posłowie nasi zwrócili się do namiestnictwa lub do ministerium, stosownie do tego, gdzie ta sprawa należy i postarali się, by wzbronili żydom zbożowego handlu, bo jeżeli zostanie on w ich rękach, to drożyzna będzie znacznie większa, a o żydów niech tam sobie poseł Bojko rozbija głowę. Tomasz Latawiec.

Sekatura podróżujących. W pierwszych dniach maja rb. podróżowałem z moim znajomym kolegą, kupiwszy bilety z Rzeszowa do Pragi. Przybywszy do Krakowa, nie wiadomo z jakiej przyczyny, zostaliśmy przez inspektora policji przytrzymani, niby na tej podstawie, żeśmy mieli stare książki służbowe. Zawrócono nas następnie do Rzeszowa, dopisawszy na biletach, żeśmy dojechali tylko do Krakowa i kazano nam pisać prośbę do dyrekcji kolejowej. Napisaaliśmy więc prośbę do Dyrekcji do Lwowa i załączyliśmy 2 bilety: Rzeszów-Praga i list poleciliśmy. Było to dnia 8 maja. Gdy długi czas nie było widać odpowiedzi, napisaliśmy ponowną prośbę, lecz i na nią żadnego nie mamy odpisu ani dyrekcya nie zarządziła zwrócenia nam kosztów dalej zapłaconej, a nie przebytej jazdy. Bilety kosztowały nas z Rzeszowa do Pragi 18 kor. 60 gr. Antoni Pindera z Rakszawy.

2) Mieliliśmy jechać z Jasła do Łańcuta, a ponieważ długo trzeba było czekać na pociąg mieszany osobowy, przeto kupiliśmy bilety do kuryera, który wkrótce miał nadejść. Gdyśmy chcieli wsiadać, konduktor jednakże nie chciał nas wpuścić, mówiąc: — Ja robotników na kuryer nie biorę. — My oświadczamy, że mamy bilety zapłacone, a on na to, że to «nie nie szkodzi» — i nie wziął nas; musieliśmy więc czekać kilkanaście godzin, aż szedł pociąg osobowy. Naczelnik stacyi nie chciał nam zwrócić pieniędzy, ani innych biletów wydać, jeno rzekł, — «Jedźcie do Łańcuta, to wam tamtejszy naczelnik zwróci, jak będzie widział, żeście przyjechali osobowym pociągiem.» — W Łańcutcie my się dopominaliśmy, ale nam powiedział: — «Zostawcie bilety przy sobie; jak kiedy pojedziecie do Jasła, to wam tam zwrócić pieniądze.» I tak się nas pozbyto i zarazem oszukano, bo na 10 chłopach ściągnięto po kilka szóstek. Taka sprawiedliwość w tych urzędach, — ale my będziemy zmuszeni poczynić kroki sądowe. (Uczyńcie to! Pryp. red.)

Józef Wawrzaszek, Ludwik Piwieński, Antoni Pindera z Rakszawy.

Przeciw 3-mu i 7-mu przykazaniu. Piszą nam: Dnia 14 czerwca br. to jest w niedzielę oktawy Bożego Ciała, Katarzyna C. żona Marcina, z gminy P. podczas nabożeństwa odbywającego się w kościele, przypadła na moje pole i wyrwawszy z korzeniami 16 krzaków ziemniaczanych, poprzesaadzała je na swoje pole, graniczące z mojem przez miedzę. Miałem zrazu zamiar

wprowadzić urząd gminny na miejsce mej szkody, ale zaniechałem, zostawiając to bożej sprawiedliwości, z którą ta kobieta mieć będzie rachunek, tylko podaję to do gazetki, aby Czytelnicy wiedzieli, jakie to bywają u nas gosposie, z których jedna choć chrześcijanka i katoliczka, w czasie gdy uroczysta procesya, gromadząca tłumy wiernych, cześć Panu oddaje, zabiera się do kradzieży. Zdaje się, że się to ani u żydów, ani u pogan nie zdarza, bo ci zbyt cześć swoje święta, podczas gdy owa niewiasta zgwałciła dzień święty szpetnym uczynkiem.

Czytelnik »Wieńca-Pszczółki.«

Przypisek red. Chociaż autor powyższego listu podał w nim nazwy osób i miejscowości, my ich tu jeszcze nie wymieniamy, aby owej gosposi nie czynić wstydu publicznego. Może się jeszcze odmieni i poprawi, rozważywszy brzydotę swego postępku.

Wójtowska opieka. Podaję tu wiadomość, jaki mam kłopot z podatkiem domowym. Postawiłem dom w r. 1900 na nowym placu, a wójt przysłał mi wezwanie, aby zapłacić 15 koron 67 gr., ale nie dał mi żadnego edyktu, więc udałem się do Rzeszowa o 4 mile drogi i byłem u p. starosty, dopraszając się o słuszne prawo, więc p. inspektor kazał mi podanie zrobić. Zrobiłem więc podanie i przyszedłem do wójty, aby mi dał potwierdzenie, a on mi powiedział, aby przyjść w niedzielę. Posłałem znów do niego, to go nie było, posłałem drugi raz, to kazał pieniądze składać u siebie, to dopiero numer wyda i potwierdzenie. Zaniósłem więc pieniądze, to nie przyjął, tylko kazał podanie inne robić. Gdy pojechałem do Rzeszowa do kasy podatkowej, to po długim szukaniu powiedzieli, że numeru jeszcze niema. Okazało się, że wójt w książce podatkowej napisał mi błędny numer, który kto inny płaci. I tak mię ten człowiek trapi, nie zważając na to, że od czterech lat jestem chory, a liczę 80 lat życia i mieszkam na samym końcu wsi, skąd do wójty mam 1 milę drogi. Musiałbym chyba co tydzień z nim pić, toby mi był przychylniejszym, chociaż i to możeby nie pomogło, bo on tylko ka żydami stoi, a ja ledwie już żyję i spokoju z tym człowiekiem nie mam.

Jan Poręba z Pstrągowej pod Czudcem.

Stronniczość wójty w urzędowaniu. Gdy w dniach 10, 11 i 12 lipca szalała wielka powódź, nasza gmina Kosowa pod Brzeźnicą, tylko w części ocalała, bo ci, co mają domy przy gościńcu, nie byli dotknięci, tylko nas ośmiu gospodarzy, osiadłych przy samej Starej Wiśle poniosło straty. Woda tak nas zatopiła, że musieliśmy z domów uciekać, a nawet piece porozsypywały nam się w izbach, tak je nawał wody zniszczył. Gdy posłano po wójty i taksatorów, aby przyszli ocenić szkody w domach i na polach, z których plony powódź nam zabrała, to nasi urzędnicy gminni przyszedłszy, zamiast nas pożałować, powiedzieli tylko, że to Bóg nas skarał. Czekajcie, wy »dobrzy opiekunowie«, Pan Bóg może jeszcze i was ukarać, choć innym sposobem. Być może, iż to była kara Boża, bośmy wszyscy grzeszni, ale nie trzeba się naśmiewać, bo przyjdzie kreska i na Matyska. Radni przysłali po nas potem, abyśmy przyszli i przynieśli po 20 gr., bo oni nie będą »za darmo mitrężyć« i zaczęli naprzód taksować tym gospodarzom, którzy mają u nich łaski. Więc jeśli który z takich miał szkody za 20 koron to mu ją oznaczyli na 50 kor., a który miał szkody na 50 kor. to otaksowali mu na 100 kor. Nam zaś, którzy nie mamy u nich poważania, a mieliśmy szkody na 1000 kor., otaksowali na 200 lub 300 kor.

Gdy jeden z nas ciężej pokrzywdzonych wystąpił przeciw nim, oświad-

czając, że po cygańsku oceniają, jeden z taksatorów, Wołoch, porwał się na niego z pięścią i sprzeklinał go niegodnie. To dowodzi, że naszym urzędnikom gminnym nie trzeba mówić prawdy w oczy, bo można coś pięścią oberwać. Kochani bracia, gdy w tym roku będą wybory na wójta i radnych, zważajcie, aby głosować na sumiennych, a nie takich, co tylko swym ulubionym dobrze świadczą, a kto nie ma u nich łaski, na takich szczują i lekceważą. — Dodam tu jeszcze, że choć wójta dom nie był zatopiony, jednak spisywania nie załatwiał u siebie, ale wszystkich wygnał do szynku. Zaiste, dziwne takie urzędowanie!

J. N.

Różności z kraju i świata.

Cwiczenia wojskowe po powodzi. Wydział powiatowy krakowski powtórnie, tym razem wprost do ministerstwa wojny i do prezydium namiestnictwa, odniósł się o uwolnienie od ćwiczeń tegorocznych, wszystkich rezerwistów, tudzież o zaniechanie wszelkich koncentracji i zakwaterowania wojska po gminach i obszarach dworskich powiatu krakowskiego. Między przyczynami podniesiono, że z powodu niesłychanych opadów, żniwa tegoroczne nadzwyczaj są spóźnione; nie możnaby ich dokończyć, gdyby najcięższe siły robotnicze powołano do ćwiczeń.

Ponieważ żniwa nie będą ukończone, a grunta nadmiernie są rozmokłe, przeto odbywanie po polach zwykłych ćwiczeń, zwłaszcza kawalerii i artylerii, naraziłoby rolników na nieobliczalne wprost szkody. Z ćwiczeniami i koncentracją wojsk połączone są zakwaterowania żołnierzy po chatach, a koni po stajniach i stodołach, niemniej dostarczanie podwód dla wojska. Podwód ludność bezwarunkowo nie jest w stanie dostarczyć, a kwaterunki będą dla zgubionej tylu klęskami ludności nie tylko znacznie uciążliwsze, niż kiedyndziej — ale nadto w obec pogorszonych warunków zdrowotnych mogą stać powodem powstania i rozszerzenia się zaraźliwej choroby tak u ludności miejscowej jak u wojska.

Car w Rzymie. Pismo włoskie: »Patria« zapewnia, że para carska przybędzie z końcem października do Rzymu w odwiedziny do króla włoskiego i złoży przytem także wizytę Papieżowi z ambasady rosyjskiej.

Ksiązę Ferdynand bułgarski odjechał wraz z innymi członkami domu koburskiego, przybyłymi z okazji rocznicy śmierci ks. Augusta Koburga do Monachium, z kąd uda się do swych dóbr na Węgrzech.

Przędza pajęczka. Inżynier Demanż, dawniej pracujący w jednej z fabryk w Łodzi, a obecnie zarządzający fabryką tkacką w Sabadeli, w Hiszpanii, od kilku lat czyni próby hodowli pajaków snujących przędzę przydatną do wyrabiania tkanin. Pan Demanż zaczął obecnie wyrabiać z przędzy pajęczej tkaninę, która ma bardzo dobrze utrzymywać ciepłotę ciała, jest lekka i błyszcząca. Naturalna barwa nowej przędzy jest jasno-brązowa; można ją jednak dowolnie zabarwiać.

Z żebraka — bogacz. Przed niedawnym czasem aresztowała żandarmerya w Olszy pod Krakowem 43-letniego Słowaka, Franciszka Cwikotą, z powodu żebractwa. Człowiek ten pozbawiony nawet bielizny, chodził w starym, sznurkami powięzanem obuwiu. Oddano go do sądu, gdzie odsiedział 3 dni za żebractwo a następnie odstawiono do policyi krakowskiej. Tu go zatrzy-

mano i podjęto dochodzenia co do tożsamości jego osoby. — Na pismo, wystosowane do gminy Calosa w komitacie św. Marcin Turczański, nadeszła niespodziewana odpowiedź, że Franciszek Cwikot poszukiwany jest przez władze węgierskie do objęcia majątku, jako jedyny spadkobierca zmarłego niedawno zamożnego brata. — Wiadomość ta spadła niespodziewanie na Cwikota, który nie o śmierci brata nie wiedział i byłby się dalej błąkał jak żebrak, gdyby nie... aresztowanie i osadzenie w więzieniu. Majątek brata oblicza spadkobierca na 200.000 koron. Wyprawiono go w drogę z policyi; na odchodnym obiecał nagrodzić żandarma za tak „szczęśliwe” aresztowanie. Ubrano wczorajszego żebraka, dzisiaj bogacza, w mundur, dawany szupaśnikom, bo w jego własnem ubraniu niepodobna go było odstawić. Franciszek Cwikot jest kawalerem, również jak jego zmarły brat. Na zapytanie, czy umie pisać, odpowiedział: tak, podpisał akt policyjny i dodał, że umie pisać i czytać po polsku, słowacku, węgiersku, francusku, rosyjsku i żydowsku. I dotąd włóczył się po świecie bez celu.

Konieczność w języku niemieckim. Towarzystwo przemysłowe wręczyło policyi w Gnieźnie ustawy w języku polskim. Policya domagała się tłumaczenia niemieckiego, którego Towarzystwo odmówiło. Rzecz odniosła się do sądu. Sąd ławniczy skazał przewodniczącego na karę, sąd ziemiański zaś zniósł wyrok, poczytując ustawy Towarzystwa za dokument, który musi być wręczony w oryginale. Kamergerycht berliński jednakże zawyrokował, że ustawy wręczone powinny być policyi w języku niemieckim.

Odpowiedzi redakcyi.

Superson Jakób w B. Tak. Sterna Jan w T. Do końca br. należy się 2 korony 50 gr. Róg Feliks w B. Z pozostałymi kalendarzami zaczekajcie aż ks. Redaktor będzie w waszych stronach to mu wręczycie. Lis Piotr w B. Wyrównane. Gazetkę regularnie wysyłamy, upominać się na poczie. Urban Jan w N. Wszystko w porządku.

Dobrowolne datki dla Spółki Ochrony i Pomocy Narodowej.

Józef Krywult 10 gr. Na tegoż ręce: Adam Wieczorek 10 gr. Józef Czader 5 gr. Jan Stokłosa 8 gr. Jan Jakubiec 3 gr. Antoni Powroźnik ze Stassfurtu 65 gr. Józef Zemanek z Kóz 1 kor. Tomasz Jędroszak z Kóz 40 gr. Józef Kubica z Mikuszowie 1 kor.

Krajowa szkoła sukiennicza w Rakszawie.

Zawiadamia się niniejszem, że już obecnie można zapisywać uczniów do krajowej szkoły sukienniczej w Rakszawie na kurs nauki rozpoczynający się dnia 1. września. Warunki przyjęcia uczniów zwyczajnych są następujące:

1) Ukończenie z dobrym postępem przynajmniej szkoły ludowej lub odpowiednie temu wykształcenie w inny sposób nabyte.

2) Ukończony 14. rok życia i należyte rozwinięcie fizyczne.

Szkoła ma na celu przy pomocy nauki teoretycznej i praktycznej kształcić uczniów na przodowników (majstrów) i zawodowych sukienników — i podać młodzieży, która poświęci się temu zawodowi wszystkie wiadomości, jakie do należytego prowadzenia rzemiosła są potrzebne.

Nauka w szkole trwa 2 lata i jest bezpłatna — nadto uczniowie za prace praktyczne wykonane w salach roboczych otrzymują pieniężne nagrody.

Uczniowie ubodzy a pilni, uzyskać mogą zasiłki na koszt utrzymania. Bliższych wyjaśnień udziela Zarząd szkoły.

OGŁOSZENIA.

Handel towarów mieszanych od kilkunastu lat istniejący i dobrze się rentujący, z wyszynkiem wina i trafiką, dom drewniany o 4 ubikacjach, 2 piwnice murowane i stajnia wszystko w dobrym stanie, z ogódkiem warzynowym i owocowym, oraz całym prawie inwentarzem sklepowym i domowym, licząc towar po cenie kupna, jest ze względu na obrót stosunków rodzinnych, zaraz do sprzedania, za cenę około 2200 koron, lub po wydzierżawieniu na lat 10 za cenę 1100 koron. Pieniądze z góry. — Od miasta Brzeska 6 kilometrów, od stacji kolejowej Słotwina 8 kilometrów. Bliższa wiadomość listownie pod adresem: A. Z. poste restante Brzesko l. 12.

Ktoby miał do zbycia młocarnię używaną wraz z kieratem, na parę koni, zechce się zgłosić w celu odprzedania, pod adresem: Wincenty Noworyta, Zagórze, poczta Babice koło Alwerni. 1—1

Trzy wozy parokonne używane, są do nabycia za cenę 100 koron u Michała Nowickiego w Rymanowie. 1—1

Ważne dla włościan. Nie potrzeba już pić i drogo przepłacać dotychczas używanej kawy, gdyż została otwartą fabryka, która wyrabia kawę pod nazwą:

„Kawa zdrowia“

Artykuł ten zupełnie zastępuje zwykłą kawę i tak samo używa się jako napój codzienny jak tamta z dodaniem cykoryi, a jest 3 razy tańszą od zwykłej bo 1 kłgr. już upalanej i zmielonej kosztuje tylko 1 kor. 40 gr. Kawę zdrowia wyrabia się z najpożywniejszych produktów roślinnych i jest ona o wiele zdrowszą i pożywniejszą od zwykłej kawy, co stwierdzają orzeczenia WPP. doktorów, uwidocznione na każdej paczce. Kto więc ceni swe zdrowie i kieszeń, niech spróbuje a przekona się o jej dobroci i taniości. Do nabycia we wszystkich handlach w paczkach po 70 gr., 36 gr., 10 groszy. Poleca Waśniewski, Łuczko i Spółka, fabryka »Kawy zdrowia« w Podgórzu.

Masło ładne, mało solone, nie podlegające zepsuciu, sprzedaje po 1 kor. 60 gr. (80 ct) za 1 kilo. Koszta przesyłki ponosi zamawiający. Kto sprowadza 50 lub 100 kilo płaci stosunkowo dużo taniej. Wojciech Jopek w Bliznem, poczta Jasienica. 6—4

Dbajcie o zdrowie. W każdym domu na wsi, gdzie niema lekarza pod ręką, powinny być książki X. Kneippa, które pouczają jak leczyć wodą i ziołami najrozmaitsze choroby: 1) Leczenie wodą kosztuje 3 kor. 30 groszy. — 2) Tak żyć potrzeba, kosztuje 3 kor. 30 gr. — 3) Mój testament, 3 korony 30 gr. — Książki te przetłumaczone na język polski kupić można w każdej księgarni.

Dr. Włodzimierz Lewicki adwokat, obrońca w sprawach karnych przeniósł swoją kancelaryę adwokacką do domu pod l. 28 I. piętro przy ul. Sławkowskiej w Krakowie. 12—10

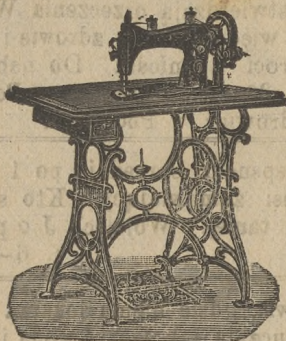
P. Canon, Antwerpen (Belgia)

chrześcijańska ekspedycja okrętowa do Kanady,
północnej Ameryki itp. — !!! Najtańsze ceny !!! — !!! Oszczędzajcie
krawiec Waszą !!! — Proszę porównać ceny moje z cenami prus-
kich agentów okrętowych. Objasnienia i druki na żądanie darmo
i opłatnie. 11-20

Parcelacja. W zachodniej Galicyi, w okolicy fabrycznej, gdzie zarobki są znaczne, w pobliżu miasta powiatowego, kolei, poczty, (kościół i szkoła w miejscu) jest do rozparcelowania kilkaset morgów dobrej gleby. W pobliżu znajdują się fabryki cegieł, dachówek, rurek drenowych, przeto ogniotrwały materiał budowlany, łatwy do nabycia. Warunki nabycia gruntów bardzo korzystne. Część gruntów już rozparcelowana. Zgłaszać się do Zarządu dóbr Polanka, poczta Polanka 4-2

Chłopiec do nauki krawiectwa zostanie zaraz przyjętym z dopłatą, albo bezpłatnie. Zgłoszenia mają być w liście zamkniętym, karty korespondencyjne zostaną bez odpowiedzi. Adresować należy: Józef C h m i e l krawiec w Dźiedzicach. Śląsk austr. 3-2

Chłopiec z uczciwego domu, choćby ubogich rodziców, będzie przyjęty do nauki stolarstwa. Bliższych wiadomości udzieli pisemnie lub ustnie: Jan Budka stolarz budynkowy i meblowy w Łazach na Śląsku. 3-2



Największy
skład Singera maszyn do szycia i haftu
R. PAWŁOWSKIEGO,
dawniej I. Iwanickiego
w Krakowie Rynek g. I. 18.
poleca maszyny do szycia i haftu najnowszej konstrukcyi, odznaczające się zupełnie cichym i lekkim chodem, dokładnem wykończeniem i nadzwyczajną trwałością.
Nauka haftów i wszelkich robót maszynowych bezpłatnie.

Nie mając całych zgrai natrętnych agentów, mogę każdą maszynę sprzedawać o 10-20 kor. taniej.

==== Cenniki rozsyła się darmo i opłatnie. ====

Wydawca X. Stanisław Stojalowski.
Odpowiedzialny red. St. Stohandel. — Drukiem Jana i Karola Handla w Bielsku.
Za drukarnię odpowiedzialny Karol Handel.